

KURIER PORANNY
15-424 BIAŁYSTOK
ul. Lipowa 19/21

Nr z dn.
248 22-10-96

Kultura

665 „Alicja w Krainie Czarów” w konwencji czarnego teatru

Udany eksperyment

W niedzielę odbyła się pierwsza w nowym sezonie premiera w Białostockim Teatrze Lalek. „Alicja w Krainie Czarów” zrealizowana została w – niezwykle jak na warunki białostockie i w ogóle niezbyt często spotykanej – konwencji czarnego teatru.

Idea tego rodzaju teatru polega na wykorzystywaniu właściwości światła ultrafioletowego. Pograżoną w mroku scenę oświetlają ustawione odpowiednio lampy ultrafioletowe, w których świetle widoczne są tylko przedmioty o jasnych, jaskrawych kolorach. Pozwala to na łatwe ukrycie w tle ubranych na czarno animatorów lalek. Taki układ daje wiele nowych, trudnych do osiągnięcia w normalnym oświetleniu możliwości.

Można na przykład stworzyć pełną iluzję „samodzielnego” ruchu lalek i przedmiotów, efekty swobodnego unoszenia się ich w przestrzeni, pozwala konstruować postacie złożone z niezależnych części, które obsługiwane są przez dwóch czy nawet trzech ukrytych animatorów, a co za tym idzie uzyskać niesamowity, dynamizm całej (dosłownie) postaci. Jest to tym wyraźniej widoczne, że – kolejną właściwość tego typu teatru – każda pojawiająca się postać, każdy przedmiot zdaje się tu promieniować, błyszczeć na tle absolutnej czerni. Tym samym skupia na sobie całą uwagę (elementy tła, ruchy animatorów i inne elementy poboczne nie rozpraszają odbiorcy).

W „Alicji...” atuty czarnego teatru wykorzystano w sposób naprawdę mistrzowski. Królik, Kot Dziwak, Szalony Kapelusznik, Nibyżółw i inne postaci z książki Lewisa Carrolla nie tylko są świetnie animowane („koncertowe” bieganie Królika, taniec Nibyżółwia i Smoka), lecz również wykonane tak, by swym kształtem i kolorem zmuszały do bacznej przypatrywania się. Mówiąc krótko lalki są piękne, a strona plastyczna przedstawienia zachwycająca.

Trafiony wydaje się też pomysł reżyserki na opowiedzenie „Alicji w Krainie Czarów” w konwencji czarnego teatru, pasującego do przedstawiania marzenia sennego, pozwalającego unaocznnić, a nie tylko zasugerować przemiany głównej bohaterki, jej przygody z własnym ciałem (nagły wzrost i „kurczenie się”) i przestrzenią. Wszystko to „oprawione” i umiejętnie podkreślone muzyką Edwarda Sielickiego.

Nieco kłopotów nastręcza natomiast sama treść (warstwa werbalna) opowie-



Ewa Dobrowolska (Alicja) w premierowym przedstawieniu Białostockiego Teatru Lalek
Fot. Jan Małec

ści o przygodach Alicji. Główny problem polega na tym, że tekst wydaje się zaledwie dodatkiem – i to nie zawsze koniecznym – do zdominowanego przez warstwę plastyczną widowiska. Wydaje się, że niezależnie od potencjalnego adresata – czy są to dzieci, czy widownia dorosła – zredukowanie warstwy tekstowej do niezbędnego minimum (przetworzenia jej na język gestów i obrazów) wyszłoby na zdrowie zarówno przedstawieniu, jak i jego odbiorcom.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga techniczna. Tym, którzy chcieliby się na „Alicję...” wybrać – co gorąco polecam – doradzałbym usytuowanie się w okolicach środka widowni. Najlepiej oglądać

przedstawienie patrząc wprost – spojrzenie z boku ujawnia niekiedy zbędne szczegóły (np. ruch postaci za kulisami) lub ogranicza widoczność (chodzi głównie o widok pojawiającego się po otwarciu drzwi cudownego ogrodu).

(Jer)

Lewis Carroll „Alicja w Krainie Czarów”. Scenariusz i reżyseria: Wojciech Kobrzyński. Scenografia: Maria Kostrzevska. Muzyka: Edward Sielicki. Występują: Ewa Dobrowolska (Alicja), Alicja Bach, Sylwia Janowicz-Dobrowolska, Eliza Krasicka, Małgorzata Płóńska, Maria Rogowska, Mirosław Wierński, Adam Zieleniecki. Premiera: Białystok, 20 października 1996.